



BEZWZGLEDNA #2
GRA

Bez
ZOBOWIĄZAŃ

K. BROMBERG

BESTSELLEROWA AUTORKA „NEW YORK TIMESA”

Tytuł oryginału: Hard to Hold (Play Hard #2)

Tłumaczenie: Sylwia Chojnacka

ISBN: 978-83-283-7921-3

Copyright © 2020 PLAY HARD by K. Bromberg

Copyright © 2020 Hard to Hold by K. Bromberg

Cover design by Helen Williams;

Cover Image by Wander Aguiar;

Cover Model: Lucas Loyola

Polish edition copyright © 2022 by Helion S.A.

All rights reserved.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/bezbg2>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Prolog

Rush

BIOREM GŁĘBOKI WDECH i zamykam oczy.

Ludzie walą pięściami w przyciemniane szyby SUV-a, wykrzykując moje imię.

— To prawda?

— Od kiedy rozbijasz związki?

— Rush, jak mogłeś!

Paparazzi. Prasa. Media.

Zazwyczaj ich obecność oznacza, że dobrze wykonuję swoją pracę, że świetnie zagrałem, drużyna dała czadu i wszystko na świecie jest w porządku.

A dzisiaj... *szlag*. Dzisiaj muszę po prostu na chwilę się od tego wszystkiego wyrwać.

Gdybym był w stanie dostrzec cokolwiek przez błyski aparatów i tych wszystkich żądnych krwi ludzi, zobaczyłbym bramę swojego domu w Fromby — wartej grube miliony posiadłości, o której kiedyś nawet nie mogłbym pomarzyć. A teraz moje marzenia stały się rzeczywistością. I jak to w ogóle możliwe, że moja przeszłość i teraźniejszość wciąż się ze sobą wiążą?

Z całych sił pragnę wrócić na stadion Anfield, stanąć na zielonej murawie boiska i odciąć się od hałasu, bo z tego jestem znany. Kiedyś mnie to ratowało, teraz daje ukojenie i wciąż stanowi jedyny stały element w moim życiu.

A obecnie? To wszystko jest zagrożone przez zaciągnięty dług i sytuację, nad którą już nie mam kontroli.

— Ale gównoburza, co nie?

Zerkam w oczy swojego kierowcy we wstecznym lusterku i kiwam głową z wahaniem. Patrzy na mnie tak, jakby błagał, bym powiedział, że powód, dla którego ci wszyscy reporterzy otoczyli jego samochód, nie jest prawdziwy i że wcale nie jestem winien temu, o co mnie oskarżają.

Ale dlaczego mieliby myśleć inaczej? Przecież wszyscy się tego po mnie spodziewali, prawda?

Kiwam głową na zgodę, by powiedzieć wszystkim, że wcale *nie jestem winny*, mimo że w duchu umieram.

Odpinam pas bezpieczeństwa pod jego czujnym spojrzeniem. Chcę zaprzeczyć, ale nie potrafię.

— Tak. Masakra — wzdycham zmęczony.

Nie mówię nic więcej.

Nie przyznaję się.

Żadne słowo nie opuszcza moich ust.

— Nie wiem, jak mam ci dziękować...

— Nie ma takiej potrzeby — ucinam i patrzę w lewo na drugiego pasażera. Muszę przerwać Archibaldowi, zanim powie coś, co może podsłuchać kierowca.

Znam tego człowieka całe swoje życie. Boli mnie smutek w jego oczach i zrezygnowana postawa ciała. Widać również, że już obmyśla plan — poznaję to po błysku w jego oku, który pojawia się od czasu do czasu. Znam go również na tyle, by domyślić się, że on to planował od lat.

Teraz po prostu wykorzystuje okazję.

A ja myślałem, że od początku działał z dobroci serca i w zgodzie z sumieniem.

Powinienem być się domyślić, przejrzeć te wyreżyserowane przemowy i znaczące spojrzenia. Wciąż naiwnie próbuję wierzyć w jego szczerość, ale powoli dociera do mnie, że się myliłem.

Mimo to on siedzi cicho i uśmiecha się znacząco — dobrze wie, że przypłacę to życiem zawodowym i osobistym. Wie, że się zgodzę, bo mam dług u niego i rodziny. Życie zatacza koło.

Szkoda tylko, że muszę to zrobić, żeby się zamknęło.

Kurwa.

— A Helen wie? — pytam oschle.

Archibald kręci szybko głową. Oczywiście, że ona nic nie wie. Jak miałby wyjaśnić, że przehandlował jednego syna za drugiego?

Rzucam mu wymuszony uśmiech. Czego on się niby spodziewał? Przecież zamierza mnie rzucić wilkom na pożarcie.

Wilkom, które łakną krwi, ale ktoś je wodzi za nos.

— Zawsze możemy jeszcze raz przejechać się ulicą, jeśli będzie trzeba — odzywa się kierowca.

— To mój dom. — Śmieję się bez poczucia humoru. — I tak tu będą.

— A może przyspieszę, żeby odskoczyli? Wtedy przynajmniej uda nam się przejechać przez bramę i nie będzie pan musiał z nimi rozmawiać — sugeruje.

— Nie ma sensu przedzierać się przez tłum — mamroczę, słysząc kolejne pukanie do drzwi. — Poza tym i tak tu długo nie zabawię. Muszę się spakować i lecieć.

— Zawsze możesz zostać u nas, wiesz? — proponuje cicho Archibald. — Nikt nie będzie tego podważać.

— Nie, dzięki. — Tylko że na pewno będą to kwestionować. W tej chwili jedynie człowiek, który eskortuje mnie do domu, próbuje

zapanować nad sytuacją. Jeśli zrobimy coś ponadto, ludzie zaczną mieć wątpliwości.

— Naprawdę uważasz, że to najlepszy pomysł? — pytam bardziej uszczypliwie, niż to konieczne. Obracam się w jego stronę i po raz pierwszy pozwalam mu zobaczyć zmęczenie, które do tej pory ukrywałem przed wszystkimi. — Jeśli ludzie przyjrzą się uważniej, zobaczą coś innego, niż ty chcesz im wmówić. — Biorę głęboki wdech i przygotowuję się. — No to jazda.

Bez słowa chwytam swoją torbę i otwieram drzwi.

Hałas jest ogłuszający.

Błyski mnie oślepiają.

Oczywiście już do nich przywykłem, ale nigdy nie były tak natarczywe. Nic dziwnego — w końcu zostałem oskarżony o przelecenie żony kolegi z drużyny.

— Rush, czy to prawda?

Pstryk. Pstryk. Pstryk.

— Od jak dawna spotykacie się potajemnie z Esme?

Pstryk. Pstryk. Pstryk.

— Czy zostaniesz przez to przeniesiony...?

Pstryk. Pstryk. Pstryk.

— Proszę o komentarz, Rush.

Ich aparaty trącają mnie w ramiona, gdy próbuję utorować sobie drogę. Moje imię wybrzmiewa z ich ust jak symfonia. Zarzucają mnie pytaniami, a ja za każdym razem odpowiadam: „Bez komentarza”, bo muszę dostosować się do rozkazu szefostwa klubu. Wszystkie dźwięki — ich pytania, moje imię, pstryknięcia — stają się tylko białym szumem w tle.

Dziennikarze naciskają, nie odpuszczają i poniżają mnie.

Przez nich znowu czuję się jak dziecko.

Przez nich przypominam sobie dzieciństwo, przed którym uciekłem.

Wraca do mnie cały gniew, który zostawiłem za sobą. A przynajmniej tak mi się wydawało.

Docieram do bramy prowadzącej na moje podwórko, ale przed nią stoi dziennikarka. Jest pierwsza, na którą zwracam uwagę. Rozpoznaję tę kobietę.

Widziałem ją wcześniej. Jest blada, ma jasne włosy i oczy, ale uśmiech jak zawsze uprzejmy, tak samo jak pytania.

Mimo to w jej źrenicach czai się oskarżycielski błysk. Domyślam się dlaczego, kiedy zauważam gazetę, którą trzyma w dłoni.

To egzemplarz „The Sun”, z zaśnieżonym czarno-białym zdjęciem na okładce.

Nie muszę mu się przyglądać, bo wiem, co się tam znajduje. Przez trzy ostatnie dni zdążyłem nauczyć się tego zdjęcia na pamięć, zauważyć każdy szczegół. Przedstawia brytyjską księżniczkę popu Esme, stojącą na balkonie hotelowego pokoju, w ramionach mężczyzny. Ich ciała przysłaniają drzewa, zza których zrobiono zdjęcie, ale nie można zaprzeczyć, że ten mężczyzna wygląda jak ja. To samo ubranie, włosy, styl, nawet buty.

Znany futbolista zdradza kapitana swojej drużyny z jego żoną Esme, gwiazdą popu.

Widziałem ten nagłówek wszędzie, a po spojrzeniu reporterki domyślam się, że nawet ona w niego uwierzyła. Że jest mną rozczarowana.

Uwierzyła, że byłem w stanie to zrobić.

I nic dziwnego, skoro nawet moja własna drużyna i prezes nie podważyli prawdziwości tego pieprzonego zdjęcia. Śliwa pod okiem po ciosie Seta tylko potwierdza taką wersję wydarzeń.

Wszyscy po prostu założyli, że to prawda. Uwierzyli, że byłem do tego zdolny. Że nie mam kręgosłupa moralnego i nie wierzę w sakrament małżeństwa.

I to właśnie wpienia mnie najbardziej.

Wyciągam rękę i otwieram bramę. Wchodzę na podwórko, zostawiając z tyłu wydzierających się dziennikarzy.

Chciałbym im powiedzieć, że gdyby przyjrzeni się sprawie bliżej, dostrzegliby prawdę.

Dlaczego więc, u diabła, tego nie zrobiłem?

Dlaczego mam udowadniać swoją niewinność wobec ich oczekiwań — i to ludziom, którzy wykrzykują moje imię, jednocześnie nosząc koszulki z moim nazwiskiem?

Po raz setny tego dnia pytam się: *Po co, do chuja, miałbym to robić?*

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

To nie powinno się było wydarzyć. Nigdy!

Najbardziej boli, gdy ranią cię bliscy. Lennox Kincade powinna była przywyknąć do przykrości. Czuła się jak pionek w rozgrywce ojca i sióstr. Ich rodzinna firma działała w seksistowskiej branży i Lennox zdążyła się już nałykać upokorzeń z powodu swojej urody. Postanowiła udowodnić swoją wartość i podpisała coś w rodzaju diabelskiego paktu. Jej zadaniem jako agentki sportowej było przekonanie gwiazdy Premier League do gry w barwach znacznie gorszej MLS. Ową gwiazdą był przystojny, cudownie umięśniony Rush McKenzie, zawodnik cieszący się złą sławą.

Najbardziej boli, gdy bliscy oskarżają cię o coś, czego nawet nie mógłbyś zrobić. Rush McKenzie miał odczekać jakiś czas, aż skandal wokół niego nieco przycichnie. Jednak na jego drodze stanęła agentka sportowa. Boska, bezczelna Lennox Kincade, kobieta z fatalną reputacją. Rush uznał, że znajomość z piękną Lenn pozwoli mu zapomnieć o problemach.

Miedzy Lennox i Rushem iskrzyło od pierwszej chwili. Ale na początku ich relacja była zupełnie niewinna. I dla każdego byłoby lepiej, gdyby taka pozostała. Ewentualny romans pogrążyłby ich oboje, jeśli tylko wyszedł na jaw. Poza tym profesjonalna agentka nigdy nie sypia ze swoimi klientami. Nawet gdyby miał to być tylko seks, bez zobowiązań.

K. BROMBERG jest autorką współczesnych romansów, które regularnie trafiają na listy bestsellerów „New York Timesa”, „USA Today” i „Wall Street Journal”. Mieszka z rodziną w pięknym miejscu w południowej Kalifornii, jest wzorową żoną i kochającą matką. Najbardziej emocjonujące historie pisze w przerwach między treningami piłki nożnej swoich dzieci.

K. Bromberg
New York Times Bestselling Author

ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-283-7921-3



9 788328 379213

Cena 44,90 zł